

Zdzisław Broncel

Księga o ludziach i zwierzętach

„Księga o ludziach i zwierzętach”) Axela Munthe ma tytuł zaobszerny. W rzeczywistości przynosi mniej, niż zapowiada w tytule. I mniej niż zapowiada nazwisko autora. Dlatego też, choć chciałoby się najżyźliwiej zachować w pamięci te historie ludzkiej biedy pisane z poczuciem, że koniec napisany jest już zgóry i że jest nim śmierć, odkłada się „Księgę o ludziach i zwierzętach” z zawodem.

Więc zawiódł nas tytuł. Jest to książka o ludziach; nie wprowadza w świat zwierząt i nie wystarczy opowiadanie o orle, niedźwiedziu i lwie zamkniętych w menażerii, żeby mieć Axela Munthe za przyjaciela zwierząt naprawdę zaprzyjaźnionego ze zwierzętami. A przecież takim znamy go z „Księgi z San Michele” — kiedy teraz w drugiej jego książce ukazującej się w polskim przekładzie, trafiamy na tytułową stronę opowiadania „Psy na Capri” i nie znajdujemy nic naprawdę ciekawego, kiedy pies Tappio występuje tylko, jako ktoś zaginiony, jako istota, której niema, bo właśnie wszystko dzieje się w związku z poszukiwaniem go, kiedy Munthe wygłasza tyradę przeciw sportowi myśliwskiemu, godną raczej jarosza, niż oryginalnego pisarza, mamy pełne prawo skreślić z tytułu zapowiedź „księgi zwierząt”. Po „Księgach dżungli” książka zwierząt nie powstaje łatwo i nie można jej zebrać z blachy opowiadań, z nowelesek wyraźnie zaprzeczających literackością typu tygodniowych i miesięcznych magazynów. Takich, które zaczęły mieszać w miękkim fotelu czytelnika w niedzielę po tłustym obiedzie.

Z tego wszystkiego widać, że z książką Axela Munthe jest jakieś nieporozumienie. Istotnie, sytuacja jest taka, jakgdyby z lektury Kiplinga przejść na czytanie Hagena Becka. Axel Munthe zdobył serca „Księgą z San Michele” poczem przetłumaczono jego pierwszą w życiu pracę literacką, o której sam pisze, że w pierwszej edycji „zmarła śmiercią naturalną — i nieliczni żałobnicy, którzy odprowadzili ją do wspólnej mogiły zapomnienia, znieśli do tychczas los swój z dzielnej rezygnacją”. „Dotychczas” — mówi Munthe w przedmowie, bo powodzenie innych utworów wskrzesiło i tamten zapomniany.

Ale nie tylko powodzenie i pójście autora w cenę na rynku księgarskim. Nie bardzo udanym pierwszym tworze literackim nie zamarło serce. I dzięki temu można było książkę ożywić.

A rzecz ma się tak. Pierwszy rozdział zajmuje historia katarzyniarza don Gaetano. Don Gaetano, Włoch, rzucony losem do Francji, codziennie obchodził ubogą dzielnicę w Jardin des Plantes i wygrywał na nienajlepszej katarzynie obdarłym ulicznikom. Towarzyszyła mu mała malpka, siedząca w czasie katarzynowego koncertu na pudle katarzynki. Zdaje się, że malpka była jedynym towarzyszem i przyjacielem starego Gaetano. Ich wzajemny stosunek i w ogóle życie malpki u Gaetano musiało opierać się na przyjaźni i przywiązaniu, bo korzyści nie przynosiła mu ona żadnych. Przedtem plan był taki, że malpka nauczy się sztuczki i będzie pomagać w zarabianiu na chleb. Z edukacji nie nie wyniło ale malpka została.

Z Gaetanem zaprzyjaźnił się Axel Munthe. Zamówił go sobie, żeby przychodził pod balkon domu dwa razy w tygodniu i wygrywał cały repertuar.

Znajomość trwała, póki Munthe nie musiał przenieść się do szpitala dla zastąpienia kolegi. Kiedy następny raz spotkał Gaetana, Gaetano zebrał w niedzielę pod kościołem. Był bez katarzynki i bez malpki, otrzymawszy od jakiegoś dziecka drobną jałmużnę opuścił dziadowski posterunek. Munthe, niezauważony, szedł za nim krok w krok. I jakież było jego zdziwienie, kiedy Gaetano wszedł do cukierni, rozsupłał chusteczkę, położył na ladzie dar dziewczynki spod kościoła i kupił

czerwoną torebkę z cukierkami. Ciekawość kazała dalej śledzić Gaetana. Wreszcie tajemnica się odkryła — Munthe wchodzi do mieszkania Gaetana:

„Pokoik oświetlony był tego płonącym w piecu ogniem. Don Gaetano

S A T Y R A

Zygmunt Jurkowski

W i z j e p r z y s z t o ś c i

Ostatnie zawody Gordon Bennetta

Jak zwykle w okresie „cirkusów” tłumy, chciwe emocji, zapelniały lotnisko.

Bo też było na co popatrzeć. 50000 m² świetnego gazu po 79 groszy metr, wszczoło się w kunsztownie impregnowane tkaniny, wydymające je w kształty kuliste i pofałdowane. W miarę zaokrąglania się balonowych powłok, olbrzymiały na nich napisy, wywołujące wśród patrzących szmery zachwytu. „Kościszko” — o! to nasz, nasz... „Polonia” — to pewnie tak że polski... „Legionowo” — o! ten to napewno nasz... Dalej wznosiły się balony zagraniczne: wydymał się i coraz to opadał angielski „Prosperity”, tkwił na uboczu czeski „Gordon Benes”, pęczniał niepokojąco, austriacki „Znak Zapytania”, szarpał się na uwięzi niemiecki „Neue Kameraden”, dalej piętrzył się dumnie włoski „Gordon Benito” i wreszcie kucał opodal świeżo przybyły palestyński „Gordon Beniek”. Na gorące prośby hiszpańskiego aeroklubu dopuszczono również do zawodów spóźniony francuski balon „Barthou”.

Poza konkursem miały lecieć: próbny balon polski „Genewa”, w znanej obsadzie Beck, Racyński.

Kiedy już gazownia warszawska została wyszczona tak, że w całym mieście nie sposób było odsmarzyć kotleta, balony poczęły się wznosić ku górze w odstępach 5-cio minutowych.

Wraz z nimi wzbijały się w powietrze wypuszczane przez młodzież szkolną, małe baloniki z doczepionymi pocztówkami, bańki mydlane, biustonosze, parówki, pulweryzatory i inne wyroby gumowe.

Zebrań na lotnisku oglądali z podziwem odrywające się od ziemi potężne globusy, zaopatrujące lecących w przeswora komentarzami:

— Patrz pan, ten to jadzie w koszu od bieleziny.

— A jak się ubrał, jakby nigdy nie, w żakiecie i w „denczaku”.

— Wie pan, że taki balon z dołu, to wygląda bardzo nieprzystojnie.

— E, panusia toby sama mogła wygrać puhar tego Gordon bandyty.

— To niby dlaczego?

— Ano z takim biustem... ho... ho... to nawetby pompować gazu nie trzeba.

— Panie, pan jest sam pod gazem, aż bucha od pana spirt... odsuń się pan...

— Ano, ulatnia się droga pani... tylko 70 godzin podobnie gaz strzyma.

— Odczep się pan, powtarzam...

— Odejdź pan od niej — łagodzi sprawę trzeci obserwator — to jakaś dęta hrabina.

— Wszystko to razem jest dęte — reasumuje wreszcie czwarty na uboczu.

Tymczasem na lotnisku zaszedł żaloszny incydent.

Oto szara powłoka balonu polskiego „Zyrardów”, wypożyczonego Francuzom, wyszła z rąk obsługi w trakcie nieudolnego napompowywania i nadmuchana za ledwie do połowy, pomknęła niesiona prądem wiatru w przestworza.

Aż przykro było patrzeć na tę rozdmuchaną dętkę, która przewalając się, kielbasząc i sama siebie młotując, bujała luźno ponad kominami.

Tymczasem zwołane na plac Pilsudskiego (dawniej Saski) tłumy

lekce przed piecem, zajęty rozgrzewaniem małej patelni; kogo niego na podłodze leżał stary materac, przykryty dobrze mi znanym płaszczem, zaś tuż obok, rozłożone na gazecie, widniały przeróżne smakołyki i ponarazce, greckie orzechy, winogrona i wreszcie czerwona torebka z cukierkami. Don Gaetano rzucił kawałek cuk-

ru na patelnię, poruszył go patyczkiem i dosłyszaleni, jak mówił glosem, pełnym łagodnej perswazji: „che bella roba, che bella roba, quanto e buono questa latte con lo zucchero! Non piange, anima mia, addresso siamo pronti!” (Jakie dobre rzeczy, jakie dobre rzeczy, jakie pyszne mleko z cukrem! Nie płacz kochanie, już go-

wraz z nim entuzjazm byłych kombatantów. Widok był naprawdę piękny, lecz krótki, bo oto nagle pod naporem wiatrów, pękła siłowa powłoka i balon zaczął opa-

— Oj, coś niedobrze z tym balonem — zaszmerano w tłumie.

Zaskoczony tem pilot Beck, usiłując złapać równowagę, schwy-

cił za pierwszy z brzegu worek z balastem i sypnął piaskiem w oczy entuzjastów. Nie nawiele się to zdało, tłum szemrał dalej, a balon z rozdartą powłoką opadł bezradnie na dach MSZ-etu. Zawodników szczęśliwie odratowano i dostarczono im natychmiast nie pierwszej pomocy. Do późnego wieczora mieszkańcy naszego miasta podziwiali wschodzące nad Mokotowem, a zachodzące za Pragę szare i bure planety.

Nazajutrz poczęły napływać radjowe meldunki:

Wszystkie balony przebyły granice Litwy i Sowietów, przyczem balon „Kościszko” został przywitany entuzjastycznie przez naszych sąsiadów, którzy nie posiadając się z radości, strzelali na wiat, mierząc w powłokę balonu.

Gołębie pocztowe nie nadlatywały. Stolica pograżała się w dławicem wyczekiwaniu.

— Gdzie są? Dokąd doleca? Czy aż za Uralskich gór krawędzie? — pytano się wzajemnie, bez odpowiedzi. Dalsze godziny upłynęły bez żadnych konkretnych wiadomości. Niby widziano ich tu, niby ówdzie, ale nie było to nic pewnego i żaden balon nigdzie nie wyładował.

Mieszkańcy stolicy błądzili tam i sam, pełni niepokoju.

Nie im się nie kleiło, wszystko leciało z rąk. Stróże drzemali przed niezamiecionymi bramami, posterunkowi wpadali pod pojazdy, kominiarze marzły, wpatrzeni w czarne czeluście, a kucharki przypalały raz po raz kartoflanek. Gołębie wciąż jeszcze nie nadlatywały. Ostatni radiowy meldunek donosił, że widziano balony w okolicach Witebska, na wysokości 15.000 metrów i że wznosiły się ciągle w stratosferę. Upłynęło 70 godzin możliwych dla utrzymania się balonów, ale, o dziwo, żaden nie wyładował.

Po kilku dniach wszystkie stolice Europy zaczęły się niepokoić i domagać prawdy.

Wszczęto energiczne poszukiwania, zaalarmowano wszystkie radiostacje i obserwatoria. Niestety, bezskutecznie, po balonach ślad wszelki zaginął.

Wreszcie po kilku tygodniach włoczenie z okolic Mielchowa napotkali na drodze jakieś drepejące przez kałużę stworzonka.

Były to owe upragnione pocztowe gołębie. Widocznie zawodnicy nie zdążyli przewidzieć, że biedne ptaki przywędrują na piechotę.

Odbły widać bardzo długą drogę, gdyż utylane w błocie kartki meldunkowe, były niemożliwe do odczytania.

Ostatnia nadzieja okazała się płonna. W rok później astronomowie odkryli 16 nowych planet, krążących wokoło Jowisza. Powstała nawet śmiała supozycja, że są to zagubione balony, niestety, znaleźli się natychmiast uczeni, którzy obalili tę romantyczną tezę.

Na tem się zakończyły ostatnie zawody Gordon Bennetta. I cóż poczyniemy teraz biedne sierotki? Komu wręczymy niedobry puhar? Czy będziemy się truć ze zmartwienia gazem świetlnym, czy może lepiej napelnimy puhar Gordon Bennetta balonem piwa i wychylimy go za zdrowie tych, którzy, oderwawszy się od brudnej powłoki ziemskiego globu, udali się w czystsze, wyższe regiony.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1934 r. J. Przeworski.

*) AXEL MUNTHE: „Księga o ludziach i zwierzętach”. Str. 262. Warszawa, 1